

BP JAN KOPIEC

NOWE ŻYCIE W CHRYSZTUSIE – W PERSPEKTYWIE HISTORYCZNEJ

Właściwe poszukiwanie przekonujących argumentów do przeprowadzenia tytułowej tezy spoczywa na barkach teologii, chociaż metoda historyczna wnosi oryginalne spojrzenie na dojrzwianie całego programu, wypływającego z dzieła zbawczego naszego Zbawiciela. Skoro bowiem przyszedł Chrystus, którego rozpoznać potrafimy jako Pana i Zbawiciela jedynie oczyma wiary – to też ogarnianie konsekwencji tego kroku dla nas oraz otwarcie się na nowość sytuacji, związanej z Chrystusem, wymaga powiązania obu tych płaszczyzn. Z pewnością będzie to przedmiotem wielu interesujących wystąpień, niemniej wejście z historyczną perspektywą na pewno ubogaci zakres treści w podejmowanych refleksjach.

Dzieje – następstwo wydarzeń, oraz Historia – czyli refleksja nad Dziejami – to nieprzypadkowe wydarzenia, czy tylko mechanicznie zestawiony ich łańcuch według określonego następstwa; człowiek przecież potrafi układać je w logiczny ciąg i stymulować je w kierunku uchwycenia oczekiwanego celu. Ta właśnie celowość dziejów zbawienia (ale i każdego wycinka przeszłości) decyduje o właściwym uchwyceniu i próbie zrozumienia wymiaru chrześcijaństwa. Tylko w takim kontekście zauważyć można nowość w każdej dziedzinie, objętej ludzką świadomą egzystencją, a posiadającą zakotwiczenie w nowym programie Jezusa Chrystusa¹.

Zamyślenie się *ex post*, czyli z czasowej perspektywy nad sensem biegu rzeczy – jak w naszym przypadku – ukaże wyraźnie sensowność i celowość Dziejów. Chciałbym zaakcentować, że stać powinniśmy daleko od postawy samouwielbienia siebie czy rozważania wszystkiego wyłącznie w kategoriach

¹ Warto przytoczyć opinię św. Augustyna, według którego wszystko, co istnieje jest celowe, dlatego dobre; widział on celowość w harmonijnym układzie zjawisk, w regularności pór roku, w tajemniczej sile zarodków. Według św. Jana z Damaszku istnieje transcendentna moc, która łączy rzeczy, wprawia je w ruch, kieruje ich nieustannym i niepowstrzymanym biegiem zgodnie z określonym planem. W taki sposób chrześcijaństwo pozwala nam rozumieć zmierzanie ku dojrzałości świata.

satysfakcji: rzeczywistość bardzo często – i o tym wiedzą historycy – była i jest bardziej prozaiczna i mimo wszystko, niezmiennie skomplikowana. Zawsze bowiem w uchwyceniu postępów chrześcijaństwa – czy też jego cofania się – podstawowym czynnikiem pozostaje aktywność od wewnątrz, to znaczy zaangażowanie się samych wyznawców Chrystusa w budowanie nowego świata.

1. Więcej i bardziej przekonująco można mówić o nowości w jakimkolwiek zakresie przy analizowaniu stanu w momencie *a quo*, czyli na początku reflektowanego procesu, przyglądając się punktowi wyjścia i temu pragnę poświęcić proporcjonalnie więcej uwagi. Bowiem z biegiem czasu i kolejnych zmian, będzie następowało tylko dobudowywanie tego, co w miarę upływu czasu i cywilizacyjnego rozkręcania pojawiało się jako treści szczegółowe, które bez wahania należy włączyć do całego programu.

Postępując takim tropem w odniesieniu do przełomu, który stał się efektem przyścia Chrystusa na świat, najpierw zastanawiać musi dostrzegana już wówczas wyraźnie niepewna atmosfera ówczesnego świata, gdy chodzi o perspektywę bytu Imperium Rzymskiego i jego kontekstu dziejowego². Taka jej interpretacja z pewnością może być obwiniana o stosowanie zabiegu myślowego nieco sztucznego, ale głębsza analiza ówczesnej sytuacji, zarówno w odniesieniu do Imperium Rzymskiego jako całości, jak i z punktu widzenia losów narodu żydowskiego, w zupełności upoważnia do formułowania takiego spostrzeżenia. Wszyscy historycy, nie tylko związani w jakikolwiek sposób z chrześcijaństwem, dostrzegają nagromadzenie się dość znacznej ilości objawów, które można uznać za wyjątkowe, gdy pragnie się uwzględnić moment zaistnienia realnych warunków dla rozwoju chrześcijaństwa. Nie ulega wątpliwości, że przy odczuwanej niepewności bytu, głównym wyznacznikiem była tęsknie wyczekiwana zmiana i realizowane odnowienie świata³. Chrześcijaństwo więc nie pojawiło się bez przygotowania. W tym miejscu najdokładniej ujmuje to św. Paweł w liście do Galatów (Gal 4, 4): „Gdy nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego”. Historycy na ogół wskazują z jednej strony wyraźnie zarysowane objawy schyłku pewnej epoki, degradację urzędu i godności cesarskiej, licznie występujące objawy „zmęczenia” społeczeństwa, z drugiej – utrzymujące się oczekiwania na nowe impulsy. Mimo wysokiego poziomu osiągnięć kultury ogólnej – powiedzmy: świeckiej, także umiejętności osiągania szczytowych pułapów w warunkach cywilizacyjnych (odsyłam do proporcjonalnie wysokiego poziomu gospodarki i warunków życia mieszkańców Imperium), ale nade wszystko w sferze

² Wszystkie syntezy dziejów Kościoła co najmniej od czasów Oświecenia posiadają partie materiału, omawiające pojawienie się chrześcijaństwa w określonej sytuacji ówczesnego świata, zwłaszcza Imperium Rzymskiego, co umożliwiło Kościołowi rozpoczęcie swojego apostołstwa. Wskazywane są zwykle elementy nowe, zwłaszcza w dziedzinie społecznej.

³ Najbardziej syntetycznie ujmuje to K. BIHLMAYER, H. TÜCHLE, *Historia Kościoła*, t. I: *Starożytność chrześcijańska*, t. I, tłum. J. Klenowski, Warszawa 1971, s. 43–47. Obszerniejsze ujęcie daje K. BAUS, *Die Anfänge [der Kirchengeschichte]*, [w:] *Handbuch der Kirchengeschichte*, hrsg. H. Jedin, t. I, Freiburg – Basel – Wien 1973, s. 69–248.

duchowej, od poezji, poprzez artystyczne wypowiedzanie się, zaimponować nawet może dorobek myślowy w obrębie refleksji nad rzeczywistością (filozofia) – jednak nie mogła się ówczesna cywilizacja pochwalić osiągnięciami na polu duchowym, religijno-moralnym, zdolnym dojrzałe formować społeczeństwo według wartości wyższego rzędu – które schodzą się w precyzyjnym określeniu godności każdej osoby ludzkiej. To na pewno jest znane. Przypomnijmy tylko, że wszyscy badacze są zgodni co do faktu utraty siły dla wartości związanych z kultem bóstw (politeistycznych), z przekonaniem o niezbędności dążenia do „cnoty”, czyli harmonijnego rozwijania rozumnych przejawów w swoim postępowaniu, że największym, zauważalnym niedociągnięciem, był dość powszechny ateizm, czyli postawa dystansu względem degradującej się propozycji politeistycznych wierzeń, oraz rozproszenie i zróżnicowanie poglądów na każdą istotną kwestię dotyczącą życia ludzkiego. Dlatego należało kroczyć śladami jakiejś idei, którą znaleziono w państwie, a konkretniej: w osobie cesarza, który łączył w sobie te wysokie idee. Konsekwencją tego oczekiwania było wprowadzenie idei służby państwu, a jej uzasadnieniem stał się kult boski cesarza jako sposób na odnowienie rzymskiego kultu państwowego w dążeniu do krystalizowania własnej tożsamości. W ten sposób należy podejść do prób cesarza Augusta, zmierzających do odnowienia rzymskiego kultu państwowego i oczekiwania na konsolidację potencjału społecznego, a także religijności dawnych pokoleń; dało to jednak nikłe wyniki. Na tym tle zrozumiemy także, że chrześcijaństwo, jako religia monoteistyczna, nie mogło czcić bogów Rzymu obok swego Boga i od początku znalazło się pod ostrzałem ówczesnego państwa.

Owo swoiste zagubienie społeczeństwa staje się bardziej zrozumiałe na szerokim tle wielonarodowościowego *Imperium Romanum*, wraz z wprowadzonymi wschodnimi religiami i kultami misteryjnymi – np. kult frygijskiej *Magna Mater* Kybeli i Attisa, rozmaitych syryjskich Baalów, egipskich bóstw Izydy i Ozyrysa – Serapisa, perskiego bóstwa światła Mitry, nie zapominając o utrzymujących się wszelkiego rodzaju zabobonach, magii, astrologii, nekromancji itp. Nie dokonujemy w tym miejscu rozwijania tego religioznawczego fenomenu – dla naszych potrzeb ważne jest, by móc stwierdzić, jak dalece oddalony już był świat ducha od zdrowych podstaw. Nietrudno też domyśleć się, że w ślad za rozkładem owych podstaw wiary, musiało się upowszechnić rozpadanie systemów etycznych, wskazań moralnych, co wrażliwi historycy nazywają „zdziczeniem obyczajów”. Wyraźnie widoczne to było na przykładzie filozofii, która pozbawiona metafizyki i wycucia idealnych przestrzeni, a także poziomu Platona czy Arystotelesa, przechodziła z upływem wieków na praktyczną mądrość życiową, co ostatecznie potwierdzić może dorobek Epikura z Samos (zm. 270 r.) czy Zenona z Kition (ok. 260 r.). Nie bez znaczenia dla zrozumienia chrześcijańskiej, nowej siły, były także wyznaczniki potencjału narodu żydowskiego, obecnego bardzo znacząco w przestrzeni Imperium Rzymskiego, a także samego Rzymu. Trzeba uwzględnić ten aspekt, bowiem przywołana już Pawłowa „pełnia czasu” uwzględnia też perspektywę narodu wybranego. Akurat w tym momencie, który rozważamy, przy w sumie beznadziejnym położeniu tego narodu w państwie rzymskim, również

wewnątrz tego społeczeństwa nie brakowało rozdwojeń. Obok warstw zdystansowanych już do szczerego judaizmu, nie brakowało przekonanych o niezbywalności przygotowań do mesjańskich oczekiwań w tym narodzie. To ten lud wiązał od początku ze sobą teologiczne zapowiedzi i nadzieje na odnowienie świata. Każdy biblista mógłby w tym miejscu przeprowadzić szerszy wykład o tym duchowym dojrzewaniu Narodu Wybranego właśnie w tym momencie dziejowym. Tutaj należałoby się przyjrzeć skomplikowanej drodze od owych mesjańskich zapowiedzi i oczekiwań, do odrzucenia Mesjasza w Chrystusie. Nie zmieniło to jednak konsekwentnego kierunku, który nowa nauka Jezusa Chrystusa wprowadziła w życie. Kiedy więc chrześcijaństwo zaczęło ujawniać się, mogło ono egzystować tylko w cieniu judaizmu, a więc nie na własnej legitymacji, chociaż znana nam jest nienawiść żydów w diasporze do chrześcijaństwa, dlatego Tertulian ujął tę sytuację w początkach III w. słowami: *religio certe licita* (religia na pewno dozwolona, ale nie zaaprobowana (Tertulian, *Apologetyk* 21,1). W takim momencie pojawił się Jezus Chrystus, wprowadził nowy porządek świata, założył Kościół jako wspólnotę wierzących w Niego. I w ten sposób zaczęła rozwijać się pierwsza gmina nowej wspólnoty w Jerozolimie. Nie wchodząc w szczegółowe roztrząsanie tematu, należy przywołać fenomen pierwszych nawróceń, co przełożyło się na zainteresowanie wśród członków Narodu Wybranego nową propozycją, której fundamentem było zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa, co bardzo przekonująco znalazło swoje sformułowanie w katechezie św. Piotra w dzień Zesłania Ducha Świętego (Dz 2, 14-36). W sile tego przekonania zawierał się impuls prowadzący do nawróceń (Dz 2, 37-41), a w następstwie tego – do przyjmowania chrztu (np. działalność Apostoła Filipa w Samarii – Dz 8, 4-13). Właśnie sakrament chrztu wnosił w życie tamtego pokolenia ważkie uzasadnienie w dziedzinie antropologii: człowiek jest w stanie dojść do doskonałości według miary swoich możliwości, jeżeli kierował nim będzie sam Zbawiciel⁴.

2. Uwzględniając wspomniane wyżej uwarunkowania, obserwować można dość szybkie dojrzewanie ówczesnego świata do otwartości na głoszenie chrześcijaństwa, chociaż to nie oznaczało od razu aprobaty dla nowej religii. Uchwyczone zostały u różnych autorów pogańskich najbardziej niepocholebne i wręcz oszczercze wymysły o chrześcijanach, np. że są ateistami, bowiem trzymają się z dala od państwowego kultu (Justyn, *Apologia*), ich wieczerze i agapy nazywano ucztami tiestejskimi (Justyn, Tertulian), że uprawiają zabobony i czary, oddają kult osłowi (Swetoniusz), że są gotowi na śmierć z nienawiści do ludzkości (Tacyt, Epiktet, Marek Aureliusz) i inne⁵. Uwzględniając jednak świadomość samych chrze-

⁴ To przekonanie ilustrowało życie monastyczne, formujące się już od III w.

⁵ Wylicza je K. BIHLMAYER, dz. cyt., s. 84–85. Spośród nich warto przytoczyć przekonujące stwierdzenie Tertuliana: „Chrześcijanie ... żyją wprawdzie na ziemi, lecz nie według ciała, mieszkają wprawdzie na ziemi, ale obcowanie ich jest w niebie ... Kochają wszystkich, a wszyscy ich prześladują. Nie zna się ich, a przecież się ich potępia; zabija się ich, a przez to prowadzi się ich do życia. Są ubodzy, a wielu ubogacają; cierpią brak wszystkiego, a przecież mają wszystko w nadmiarze... Czynią dobro, a karze się ich jak złoczyńców;

ścijan, można spostrzec, że już Dzieje Apostolskie (2, 42-47) stanowią niezbite świadectwo o tym, jak nowa nauka wchodziła spontanicznie w życie wielkiego Imperium. Chrześcijaństwo dawało nade wszystko nadzieję uporządkowania świata i samego człowieka, zaradzenia niedostatkom materialnym, ograniczającym swobodę decydowania o swoich obowiązkach (*caritas christiana*), oraz obietnicę życia wiecznego. Natomiast w życiu codziennym chrześcijanie nie różnili się swym sposobem życia od innych, zachowywali istniejące w danym kraju zwyczaje – nowa religia nie zmieniała naturalnych warunków życia, sposobów pożywienia, ubierania się, mieszkaniem i sposobem kontaktowania się od innych ludzi. Natomiast głębokie różnice ujawniały się w zasadach religijno-moralnych⁶. Chodzi nie tylko o ducha modlitwy, przejawianego i praktykowanego przez chrześcijan, ale bardziej o rygory w postępowaniu: unikanie niegodnych zawodów i postaw, jak przedstawienia, walki gladiatorów i walk zwierząt, potępiali tak dalece także wstępowanie do urzędów państwowych oraz służby wojskowej, za niebezpieczne uważano niektóre zawody, jak malarzy, rzeźbiarzy, aktorów, nawet nauczycieli. Niemniej wielkie nadzieje związane też były z budową nowego społeczeństwa; wspomnijmy chociażby dostrzegalny już w początkach chrześcijaństwa, nawet przez niechętnych obserwatorów entuzjazm wiary, surowość obyczajów, czystość, miłość bratnią i siostrzaną, przeciwstawianie się zabijaniu i porzucaniu kalekich dzieci, rozpowszechnionej aborcji, dyskryminacji wdów i sierot; oczekiwano zmian na lepsze w wymiarze sprawiedliwości, w ustawodawstwie małżeńskim, w nowatorskim podejściu do prawa własności, do niewolnictwa, do jeńców i podróżujących, których należało otoczyć szczerą pomocą i wsparciem. Uświadamiając sobie siłę oddziaływania tych nowości, na tle świata pełnego zbrodni, wzajemnej antypatii, dość silnie podsycanej i nienawiści, chrześcijanie naprawdę odróżniali się, zwłaszcza w odniesieniu do wymiaru godności ludzkiej osoby⁷. To miało „uratować świat” przed zniszczeniem, zaprowadzić pełen ład i porządek. Za to chrześcijanie gotowi byli znosić przesładowania, a nawet oddać życie, by bronić tych wzniosłych ideałów.

Rozumiemy przy tym, że takie spojrzenie i podejście wymaga zawsze osadzenia w rzeczywistości konkretnej. I dopiero na tym tle będzie można uchwycić znaczenie tego orędzia, by zauważyć też inność, a nawet nowość przesłania Jezusa Chrystusa.

Podsumowując ten wycinek dziejów, należy zauważyć zdecydowanie aktywną obecność Nowego Przymierza w tym dziejowym momencie świata: wygasło Stare Przymierze, które nie zrealizowało dawnych zapowiedzi, a rozpoczynało się Nowe Przymierze – w atmosferze konfrontacji i wrogości, najpierw z juda-

skazani na śmierć cieszą się, jakby się ich budziło do życia... Krótko mówiąc: czym w ciele jest dusza, tym w świecie są chrześcijanie.” (TERTULIAN, *Apologia*, 42).

⁶ To nade wszystko cenne stwierdzenie autora *Listu do Diogneta* oraz Tertuliana (*Apologia*, 42), zob. K. BIHLMAYER, dz. cyt., s. 140–146.

⁷ Odsyłam do refleksji M. Żywczyńskiego, poświęconych refleksji nad programem społecznym chrześcijaństwa w pierwszych wiekach, por. M. ŻYWCZYŃSKI, *Szkice z dziejów radykalizmu chrześcijańskiego*, Warszawa 1976.

izmem, następnie z pogaństwem, także z państwem rzymskim – znamy to z dość dokładnie udokumentowanych etapów prześladowań i zmagania z oficjalnym państwem rzymskim, ale widoczne to jest w pierwszym okresie także na innych terenach, poza Rzymem, gdzie chrześcijaństwo wchodziło (Gruzja, Persja). Z tego konsekwentnego przekonania o niepodważalności odkrytego chrześcijaństwa wyrastała gorliwość, misyjność, czyli bezkompromisowe przynaglenie do dzielenia się tym rzeczywistym skarbem. Zdobywanie dla tej drogi najpierw pojedynczych ludzi, indywidualnie, następnie całych społeczności, wydawało się logicznym następstwem zapoznania się z tym objawionym, nowym postrzeganiem człowieka w jego relacji do Transcendencji. My dzisiaj potrafimy sformułować definicję tego misyjnego nastawienia, bo ramy do niego przygotowało już właściwie *Imperium Romanum* swym zasięgiem i gromadzeniem licznych ludów, języków i narodów, następnie pomyślną okolicznością stało się wchodzenie do Europy plemion germańskich i słowiańskich, a później chrześcijaństwo nabrało odwagi, by iść aż na „krańce świata” – co widoczne jest i w chwili obecnej. W ten sposób trzeba było realizować nowe wyzwania, płynące z faktu obecności chrześcijaństwa w szerokim świecie. Misje więc stanowią integralny i bardzo wyraźny sygnał obecności „nowego porządku” dla pożytku wszystkich ludów⁸.

3. W pełnym wymiarze o nowych, sprzyjających okolicznościach dla wzbudzenia istotnych impulsów sprzyjających rozszerzaniu się chrześcijaństwa możemy mówić od IV w. – minął już okres neofickiego pokazywania nowej drogi, zachęcania poprzez misje inne narody i ludy do przyjęcia orędzia Chrystusowego. Najogólniej konstatuując niniejszą refleksję, można stwierdzić, że sprzyjające pole dla wprowadzenia ideałów chrześcijańskich stworzyło się właściwie w momencie uznania chrześcijaństwa przez państwo. Brzmi to nieco paradoksalnie, lecz z historycznej perspektywy widzimy, że gdy państwo najpierw publicznie uznało chrześcijaństwo (Konstantyn, 313 r.), a następnie uprzywilejowało (Teodozjusz, 380 r.), otworzyło się dla tej religii poparcie dla formowania w oparciu o własne zasady całokształtu życia społecznego, wychodząc od zasadniczego imperatywu budowania właściwego porządku moralnego i wewnętrznego w człowieku. Musiał on opierać się na wrodzonym poczuciu wolności i niezbywalnej godności osobistej nowych narodów, jak i pojedynczego człowieka. Z tym momentem zaczęły się energiczne i dalekosiężne przemiany, zmierzające do wprowadzenia ideałów chrześcijańskich. Upadło Cesarstwo Rzymskie, ale w nowej rzeczywistości Kościół wraz z ludami germańskimi i słowiańskimi – potem jeszcze kolejnymi – wszedł na drogi ludzkich losów. Nie pominięto tworzenia sfery kultury i literatury – w pierwszym rządzie na użytek katechezy i upowszechniania poglądów, opartych na wskazaniach Ewange-

⁸ Na kanwie tych rozważań pamiętać musimy, że tym wysiłkom aktywnego głoszenia nowej nauki rozpoznanej, nowym ludom, towarzyszyła bezkompromisowa troska o ortodoksję, jako sprawdzian poważnego traktowania „nowego życia”, gdyż pojawianie się niezgodnych z oficjalnym nauczaniem Kościoła doktryn i poglądów pojawiało się dosyć sporo – stanowi to materiał do odrębnych rozważań.

lii. Obserwujemy ten proces od pierwszych ośrodków i szkół katechetycznych w Antiochii, Aleksandrii, Rzymie czy Kartaginie, przez szkoły monastyczne do średniowiecznych uniwersytetów. Właśnie średniowiecze przyniosło wiele nowatorskich ujęć. Kościół i państwo w nowy sposób układają sposoby wspólnego zarządzania światem. Papież Gelazy powie, że Kościół posiada większą wagę, bo musi wobec Boga zdawać rachunek także za królów. Zasada wzajemnego wspierania się Kościoła i państwa w teorii była bardzo poprawnie uzasadniana, gorzej było z praktycznym realizowaniem, co swoje apogeum znalazło w okresie średniowiecznych napięć i wręcz wojen między cesarstwem a papieżem, a także w wymiarze lokalnym między władcami poszczególnych państw i lokalnym Kościołem. Jednakże rytm życia społecznego kształtowany był w znacznej mierze przez sens liturgiczny; rok kościelny miał swój rytm i swoje wytyczne: święta, czasy wolne, do tego cześć świętych (relikwie), pielgrzymki (*peregrinatio ad loca sancta*), pojawienie się sztuki starochrześcijańskiej – w ten sposób świat jest „sceną” dla spraw Bożych, jest miejscem, gdzie Bóg ukazuje swoje cuda i swoją opatrzność względem ludzi.

Zauważamy też przez cały czas narastający opór względem odchodzenia od pierwotnych wzorów – w tym zawierała się geneza średniowiecznych licznych herezji oraz ruchów antypapieskich i antykościelnych na tle niezachowywania ubóstwa. Formułowane definicje wyliczające „czarne karty w dziejach Kościoła”⁹ to nic innego, jak próba dokładniejszego określenia, w czym widzimy dzisiaj odchodzenie od wzorów i pierwotnej gorliwości. Wypracowana w średniowieczu reguła *Ecclesia semper reformanda – in capite et in membris* to chociażby tylko podświadomie przyjmowana zasada, że nigdy nie możemy poczuwać się w pełni wolni od osłabiających nas postaw. Jeżeli z racji uroczystego Jubileuszu Roku 2000 św. Jan Paweł II nawoływał nas do przeproszania za grzechy Kościoła – to z jednej strony czujemy dyskomfort, że jako przynależący do Jezusa Chrystusa mieliśmy być światłem i solą ziemi, a musimy się kajać – za nietolerancję, za inkwizycję, za Jana Husa na stosie, za wyniszczenie Majów i Inków, za chrzty żydów i holocaust itp., ale z drugiej strony – było to bardzo pedagogiczne stwierdzenie, że nie jesteśmy aniołami, lecz też potrzebujemy ustawicznego odnawiania się.

4. Te z konieczności skrótowe refleksje wypadałoby zakończyć ostatecznym wnioskiem: czy i obecnie można ciągle dostrzegać nowe życie w Chrystusie, czy 2000 lat dziejów wspólnoty wierzących w Jezusa Chrystusa uczyniło z chrześcijaństwa zmęczoną, nieco w tyle pozostającą strukturę? To pytanie widoczne się staje na tle tzw. dzisiejszych wyzwań. Te aspekty historyk zauważy. Od momentu zatracania dotychczasowych podstaw zarządzania Kościołem, widoczne stało się „zapotrzebowanie” na nową wizję pouczenia ludzkości. Na pewno pierwszym wstrząsem była reformacja – bowiem rozłam z Kościołem wschodnim w XI w. uznaliśmy już za kwestię nieodwracalną i mimo podejmowanych prób – unia florencka 1439 r. czy unia brzeska w 1596 r. – były tylko

⁹ Zob. V. MESSORI, *Czarne karty Kościoła*, tłum. A. Kajzerek, Katowice 1998.

potwierdzeniem naszego oddalenia. W tak zmniejszonej perspektywie oddziaływania nadeszły czasy rewindykowania przez państwo i ludzi świeckich dotychczasowych rejonów misji Kościoła: Oświecenie ze swym programem zawężania pola aktywności Kościoła, upadek świeckiej władzy papieży – wreszcie II Sobór Watykański i jego nowe impulsy: powszechność świętości, aktywność – apostołstwo – wszystkich członków Kościoła, czyli duchownych, osób życia konsekrowanego i świeckich, nastawienie na ekumenizm i dialog z innymi religiami¹⁰. No i dialog ze światem, który na pewno łatwy nie jest, ale powinien znaleźć swoje odbicie w postawie wszystkich osób. Wszystko to zostaje ciągle jakby nie do końca wypełnionym formularzem. Nowe ruchy, nowe tematy, nawet Nowa Ewangelizacja – czy jest to coś nowego w odniesieniu do przejętego dziedzictwa, czy tylko szlifowanie tego, co nieco zardzewiało, zdeformowało się, ale ciągle epatuje nowością?

Słowa kluczowe: perspektywa historyczna, rozwój chrześcijaństwa, nowe życie w Chrystusie, historia zbawienia

New Life in Christ – in the Historical Perspective

Summary

The history is not a simple coincidence of subsequent events, but their logical sequence oriented on a precisely defined goal. Only in this context we can speak about the history as “history of salvation”. This can be shown by picturing the moment of the birth of Christianity, which has been anticipated by a very particular situation and atmosphere in Roman Empire. Christianity turned on to be the remedy for its moral, spiritual but also civil weak points. This new religion brought hope for new order inside and outside of human being and for eternal life. What is more, the answers Christianity gave to Roman Empire can be seen in any moment of later history, however in different aspects. This show the unique feature of Christian religion: ability to preserve it’s vital truths, and at the same time ability to adapt to changing political and social systems.

Keywords: historical perspective, development of Christianity, new life in Christ, history of salvation

¹⁰ Odsyłam do interesującego vademecum: *Sobór drogowskazem. Rozważania dla kapłanów i kleryków*, wyboru tekstów soborowych dokonał kard. Perykles Felici, Kalwaria Zebrzydowska 1989. Pragnę zaznaczyć, że literatura, dotycząca implikacji soborowych dla współczesnego Kościoła jest bardzo obszerna.